

Śmierć na życzenie 104-letniego Davida Goodalla

11 maja 2018

Jak poinformowała wczoraj po południu szwajcarska fundacja Exit International, wiekowy naukowiec australijski „odszedł w pokoju” po legalnej w Szwajcarii procedurze wspomaganego samobójstwa. Wczoraj, przed dziesiątkami dziennikarzy z całego świata, Goodall zaśpiewał mocnym głosem „Ode do radości” Beethovena, by dać do zrozumienia, że opuszcza scenę bez wahania i smutku.

Goodall nie cierpiał na żadną chorobę w fazie terminalnej, ale uważał, że jakość jego życia tak się obniżyła, że „czas już odejść”. „Nie chcę dłużej żyć” – powtarzał na wczorajszej konferencji prasowej w szwajcarskiej Bazylei. Jego śpiew nagrodzono okłaskami, mimo kontrowersji, jakie wywołała jego decyzja.

Wczoraj po południu, po ostatnim posiłku Australijczyka z rodziną, asystent wcisnął do jego przedramienia igłę, z której do krwioobiegu Goodalla dostały się barbiturany w dawce zatrzymującej pracę serca. Jak przewiduje procedura, naukowiec sam nacisnął guzik, który rozpoczął automatyczne wstrzykiwanie truciizny.

„Wolałbym skończyć w Australii i naprawdę żałuję, że mój kraj jest spóźniony wobec Szwajcarii, jeśli chodzi o prawo do śmierci” – mówił wczoraj na konferencji. Na początku tego roku podjął nieudaną próbę samobójczą, a potem zwrócił się do władz o pomoc w samobójstwie, lecz odmówiono mu. W Australii jedynie w stanie Wiktoria takie samobójstwo jest legalne, lecz dotyczy jedynie pacjentów w fazie terminalnej, jeśli lekarze nie dają im więcej niż sześć miesięcy życia.

W Szwajcarii kilka fundacji pomaga popełnić samobójstwo. W

zeszłym tygodniu Goodall opuścił więc swój kraj, by udać się do Bordeaux we Francji, gdzie mieszka jego syn, a w poniedziałek, w towarzystwie rodziny i starego przyjaciela pojawił się w Bazylei. Na konferencji wyraził nadzieję, że Australia i inne kraje uznają w końcu „prawo do godnej śmierci”.

Pomoc w samobójstwie jest nielegalna w większości państw świata.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu